Nro 212. Kraków 16 Września — Niedziela. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 15 września.

Wiadomość o podróży księcia Couzy do Stambułu, gdzie, jak donoszą depesze telegraficzne, co chwila go oczekują, zwraca na siebie uwagę nawet w obec wypadków włoskich. Celem téj podróży ma być złożenie hołdu hospodara Księstw połączonych, co jak wiadomo jest warunkiem przyjętéj inwestytury; słusznie jednak zastanawiać musi, dla czego książę Aleksander obrał właśnie tę chwilę dla uznania zwierzchnictwa Porty. Tém więcéj zaś otwiera się pole różnym domysłom, iż owa pogłoska o żądanéj przez Sułtana pomocy u hospodara na utrzymanie spokojności w Bułgaryi, nie była, jak utrzymywały wszystkie prawie dzienniki, bez pewnéj podstawy. Korespondent nasz wiedeński zapewnia nas, że Sułtan rzeczywiście żądał od księcia Couzy dziesięć tysięcy wojska. Pisząc przed kilku dniami o téj pogłosce, zdało nam się, iż uwierzyć temu trudno, lecz dziś wszelkie tego rodzaju trudności przezwyciężać należy. Jaki cel mogła mieć Porta w podobném żądaniu? Czy chciała tym sposobem księcia Couzę na swoją stronę czynnie przeciągnąć, w obawie żeby nie stanął na czele przeciwnego ruchu? Jeżeli tak jest, gra zaprawdę niebezpieczna. Czy książę Couza dla tego nie odpowiedział żądaniu Sułtana, że uczynić tego nie mógł, lub też że wolał pozostawić Portę w trudném położeniu w jakiem się znajduje, aniżeli zajęciem Bułgaryi wpływ swój rozciągnąć, że w moralném stanowisku swojem większą widział dla siebie korzyść aniżeli w czynnem jakie mu Turcya ofiarowała— tego rozstrzygać niepodobna. Również wątpliwem zostanie, czy książę Couza jedzie do Stambułu dla tego że woli składać hołd Turcyi słabéj, i wtedy kiedy go ta potrzebuje, czy też inne ma téj podróży widoki. Nie może być obojętném, gdy jak *O. D. Post* donosi, król Wiktor Emanuel wystósował w téj chwili list do księcia Couzy, gdzie go władzcą „bratniego ludu“ nazywa. Nie wchodząc tu w znaczenie tego wyrażenia, ani też w niezwykłość osobistych listowych stosunków między panującym europejskim a hospodarem lennikiem, to w każdym razie list ten przedstawia się jakoby łącznik między sprawą włoską a wschodnią, które dotąd obok siebie postępowały, ale się nie stykały. Miałażby zbliżać się chwila, w któréj jedna sprawa drugiéj potrzebować będzie, i czy gabinet turyński ma zamiar wywołać drugą, aby sobie tym sposobem prowadzenie pierwszéj, a raczéj jéj ukończenie ułatwić?

A skoro już temi kilku słowy dotknęliśmy kwestyi wschodniéj, to nie od rzeczy będzie dodać, że nie tylko sam książę Couza otrzymał zaszczyt bliższych z monarchą europejskim stosunków. Tenże sam dziennik wiedeński donosi bowiem, że książę Czarnogóry Mikołaj, następca Daniła, otrzymał lubo nie własnoręczny, ale przez Napoleona III podpisany list, w odpowiedzi na notyfikacyę objęcia władzy po zamordowanym stryju. Cesarz Francuzów ofiaruje młodemu księciu 250,000 franków wypłacalnych ratami „na oporządzenie się“, lecz pod warunkiem, aby Czarnogóra ściśle przestrzegała granic przez ostatnią komisyę europejską wytkniętych, czyli innemi słowy, aby nie zaczepiała Turcyi. Mówią, że w skutek tego młody książę objechał granicę i zaręczył, że każe powiesić każdego, ktoby się poważył zbrojno przekroczyć granicę i wtargnąć na terytoryum tureckie. List Cesarza Napoleona jak z jednéj strony wiąże do Francyi Czarnogórę, bo wsparcie ma być udzielane nie jednorazowo lecz cząstkowo, tak z drugiéj strony, będzie zapewne skazówką dla Turcyi, iż ten co może powstrzymać i utrzymać w granicach te dzikie pokolenia, może je również i puścić, gdyby to uznał za stósowne. Jakikolwiek obrot weźmie kwestya wschodnia, i kiedykolwiek się na prawdę rozpocznie, zawsze Czarnogóra ważyć będzie na szali wpływów europejskich na wschodzie.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 10 września.

(Dr. J. S.—) Dziś, kiedy oczekujemy wprowadzenia w życie przyrzeczonéj nam swobody używania języka ojczystego w szkołach i sądach, żadna okoliczność z tą sprawą jakąkolwiek styczność mająca bez zwrócenia nań uwagi, gdzie należy, pominiętą być nie powinna. Jedną z nich jest w téj chwili obsadzenie katedry medycyny sądowéj przy uniwersytecie Jagiellońskim. Byłoby podobno zbytecznem chcieć dowodzić, jak blisko, jak ściśle nauki objęte medycyną sądową złączone są z całém naszém życiem domowém, rodzinnem i towarzyskiém i niechaj mi tylko wolno będzie wspomnieć o wysokiém i nader ważném powołaniu, jakie ta nauka ściśle według swéj nazwy, t. j. w obec sądownictwa spełniać ma. Jeżeli gdzie to przed kratkami sądu sztuka lekarska najobszerniejsze, lecz oraz i najtrudniejsze ma pole popisu. Tam najwznioślejszy szczyt jéj posłannictwa, tam jéj Delfi orzekające często o najważniejszych całego życia ludzkiego pytaniach. Tam, gdzie krzywda wynagrodzenia, niewinność obrony szukają, a zbrodnia, często tak trudna do odkrycia, sprawiedliwego wymiaru kary oczekuje, sztuka lekarska nieraz jedyną tylko jest pochodnią, przy któréj świetle sędzia prawdy dochodzi i znaleść ją się spodziewa. Od zdania jéj wyrzeczonego przez usta lekarza sądowego nader często zawisł honor, pokój, dobre mienie, wolność, a nawet życie nie tylko pojedynczych ludzi, ale nieraz całych rodzin i gmin. Ileżto razy jedno stanowczo orzeczone słowo lekarza sądowego, mniemanego zbrodniarza w mniéj winnego przestępcę, a nawet w zupełnie niewinnego człowieka przetworzyć i od wiecznego shańbienia i długoletniéj kary ocalić zdołało? Ale to stanowcze słowo, jestże ono zawsze tak łatwe do wyrzeczenia? Bynajmniéj! Do zdobycia się nań nie wystarcza sama znajomość rzeczy zasadzająca się na wszechstronném i głębokiém pojmowaniu i zrozumieniu całéj sztuki lekarskiéj, rozrosléj dziś w tyle rozlicznych gałęzi, z których niemal każda udzielną dla siebie stanowi umiejętność; lecz potrzeba nadto daru ścisłego, dobitnego wysłowienia się, potrzeba sztuki użycia języka tak, ażeby słowa lekarza sądowego jak najwłaściwiéj, jak najściśléj oddały myśl, zdanie, wewnętrzne przekonanie jego. Potrzeba więc, ażeby lekarz sądowy język ten, w którym zdanie swoje wyrzec ma, tak miał w swéj mocy, iżby w nim dla każdéj myśli, ba dla każdego odcienia jéj, jak najwłaściwszy, ściśle ją określający umiał wybrać i użyć wyraz. Jeżeli to zadanie już w powszedniém życiu nie zawsze jest łatwém, o ileż dopiero trudniejszém być musi tam, gdzie tego wyrazu w olbrzymim słowniku naukowym wyszukiwać potrzeba, a nader trudném wtedy, kiedy ten zbiór wyrazów naukowych, u którego z narodów nie jest jeszcze dość dokładnym, jeszcze nie skompletowanym według chwilowych postępów nauki. Czujemy niestety ten niedostatek dotkliwie wszyscy, którzy, bądźto że sami pragniemy, przyłożyć rękę do zabespieczenia sobie nadanéj swobody używania w sądach języka ojczystego, bądź że przez rzeczników w obronie oskarżonego stających, znagleni jesteśmy zdanie nasze sądowo lekarskie w języku polskim wyłożyć. Z prawdziwą trwogą otwieramy często usta nasze, gdy nam wypada słowami wypowiedzieć co myślimy, co rozumiemy, jakie jest nasze wewnętrzne przekonanie o rzeczy, lękając się, ażebyśmy nie użyli niekiedy wyrazu, któryby albo mniéj, albo więcéj objął, aniżeliśmy rzeczywiście zamyślili, lub któryby przez sędziego inaczéj mógł być rzozumianym i użytym.

Pochodzi to jedynie stąd, że nie posiadamy języka sądowo-lekarskiego wyrobionego na pewnych stałych prawidłach i żeśmy dotąd nie mieli sposobności wprawienia się w takowy; ratujemy się więc tymczasem jak możemy, wyszukując pobieżnie wyrazów o ile można zbliżonych do pojęcia rzeczy, albo je sobie nawet i tworzymy tłómacząc niewolniczo odpowiednie wyrazy niemieckie. Jakie atoli z takiego dowolnego używania języka w rzeczach tak ścisłego określenia i wyrażenia się wymagających, jakiemi są sprawy karne, wyniknąć mogą szkody, łatwo się każdy domyśli. Potrzeba nam więc przedewszystkiem ustalonego języka sądowo-lekarskiego polskiego i potrzeba nam sposobności, ażeby się nasi młodsi współzawodnicy w ten język zawczasu wprawiać i nim się przejąć mogli. Tak jednemu jak i drugiemu wtedy tylko zadość uczynić się da, gdy wykład medycyny sądowéj będzie polski.

Wyczytawszy w *Oester. Zeitschr. für prakt. Heilk.* z dnia 7go b. m., że pomiędzy współubiegającemi się o tę opróżnioną katedrę stanął także Dr Kopczyński, cieszymy się z tej kandydatury, obiecując sobie po jego znanej dzielności, że tak nagłej potrzebie rychło skutecznie będzie umiał zadośćuczynić. Nie wątpimy bynajmniej, że i wydział medyczny uniwersytetu jagiellońskiego wszelkie swoje siły ku uzykaniu dla swego uczonego grona tak zdolnego współnauczyciela wytęży, równie jak sobie po danych nam ostatecznie dowodach ze strony wys. c. k. Ministeryum tuszymy, iż i tam mianowaniu p. Kopczyńskiego nic na zawadzie nie stanie. Bogdajby ta nominacya, równie jak i ta, którą przed mniej-więcej dwoma miesącami na katedrę fizyologii i mikroskopii pełen zdolności i nauki

Część Literacko-Artystyczna.

Korespondencya Artystyczna.

Z Warszawy.

Nie dawno chęć odwidzenia zacnych i drogich mi osób, zaprowadziła mnie w okolicę, któréj dotąd nie znałem, to jest w obwód Rzeszowski. Po drodze zatrzymałem się w Krakowie.

Niedorzecznością byłoby zapewne z méj strony, gdybym się odważył opisywać to miasto, bo tysiące piór bieglejszych od mojego, już tego dopełniło, i niewątpliwie wszystko co było godném wspomnienia w tém mieście historyczném, właściwe w tych opisach zajęło miejsce. Aleź niech mi będzie wolno powiedzieć słów kilka o galeryi obrazów imienia Dąmbskich, którą oglądałem.

Jest to nader zajmujący zbiór malowideł, po największéj części szkoły flamandziéj i włoskiéj, jak katalog naucza, 250 obrazów mieszczący, i na użytek publiczny oddany.

Naturalnie nie jest to galerya, którаby iść mogła w porównanie z galeryami znanemi różnych miast Europy, ale jako prywatna kolekcya amatora, pod względem doboru i gustu na szczególną zasługuje uwagę, i nie mogę się zgodzić ze zdaniem osób co ten zbiorek widziały, lub tylko coś o nim słyszały, i na moje zapytania odpowiadały ogólnikiem: „Tam niema nic osobliwego“

Osoby w podobny sposób o téj galeryi wyrokujące, należą do tak zwanych półznawców, rozumiejących, że gdzie nie brzmią szumne nazwiska Rafaelów, Corregiów, Rembrandtów lub Potterów, tam już nic niema do widzenia, tam nic na pochwałę nie zasługuje. Mojém zdaniem rzecz się ma przeciwnie: zostawmy te wielkie imiona wielkim galeryom, monarszemi zbieranym siłami, od prywatnych zaś osób za wiele nie wymagajmy, i kontentujmy się nie tyle głośnemi mistrzami, co przecież obok tamtych godne zająć mogą miejsce.

W zbiorze atoli Dąmbskich i sławne mieszczą się imiona. Jakoż zaraz przy drzwiach wchodowych jest obrazek, w katalogu pod nazwą „Wąż miedziany Rubensa“ zamieszczony, o którym śmiem utrzymywać, że jest oryginalny; bogata bowiem kompozycya, swoboda pędzla, układ figur, karnacya onych i w ogólności koloryt, nie pozwalają wątpić, że go Rubens wykonał.

Obok tego dzieła nie gaśnie biała krówka Casanowy Franciszka (ur. w Londynie 1730, † w Wiedniu 1803), obrazek oryginalny i prześliczny, a pod nim kokosz z pisklętami Melchiora Hondeköterа, którego mimo poziomości traktowanego przedmiotu (bo nic innego nigdy nie malował), każda galerya posiadać pragnie.

Pod Nrem 9 katalogu umieszczono bydło Dujardina. Powiem tylko, że rzeczywiście obrazek ten jest oryginalny, co będzie dostateczne dla znawcy, aby go ocenił i widzieć pożądał.

Ner 20 katalogu podany za Gonzalesa; mniemałbym jednak, że jest raczéj Palamedesa. W każdym razie obraz oryginalny, dobrze zachowany i godny nawet większéj galeryi.

Nra 27 i 29. Bydło i kozy Rosa di Tivoli, są to obrazki wprawdzie malarza drugiego rzędu, ale niesłychanie efektowe i miłe.

Ner 98. Wyratowanie Mojżesza, Poelemburga Corneliusa (1586 † 1660). O tym obrazku tyle tylko powiem, że mi się niezdarzyło widzieć tak pięknego Poelemburga. Jest to perła zbioru Dąmbskich i sam jeden godzien, aby się udać do Krakowa dla obejrzenia go. Wielka galerya drezdeńska posiada kilkanaście Poelemburgów; lecz mojém zdaniem wszystkie niższe od tego, o którym mowa.

Nra 102 i 107, dwa równe obrazki, przedstawiające koncert i tańce salonowe, są pędzla Franciszka Krzysztofa Janek, który żył od r. 1702 do 1761. Znane są jego prace, jego wytrwałość w wykończaniu szczegółów, srebrzystość i przezroczystość kolorytu. Tém się też obrazki powyższe odznaczają.

Na zakończenie tego spisu, wymieniam dwa bukiety Drechslera wiedeńczyka, którychby się sam van Huysum nie powstydził. Wspomnę także o prześlicznem krajobrazie z bydłem Asselina (1610 do 1660) pod Nr 234 i o portrecie przez Rafaela Mengsa wykonanym. A teraz zapytuję owych znawców mniemanych, czy w galeryi Dąmbskich niema nic do widzenia?

W tém miejscu dodam jeszcze, że katalog mieści w sobie najsławniejsze imiona nieśmiertelnych mistrzów, jak: Rembrandt, Guercino, Tycyan, których na równi z Rafaelem kłaść można. Jakoż Guercino w kompozycyi, Tycyan i Rembrandt w kolorycie Rafaela przewyższali, lubo co do expressyi i rysunku niesłychanie niżej od niego stali. Autentyczności dzieł tych niepodobna na prędce ocenić. Wprawdzie w galeryi, o której mowa, Nr 161, przedstawiający margrabiego del Guasto, na pierwszy rzut oka ma wszelkie cechy Tycyana, ale czy jest oryginałem tego wielkiego mistrza, trudno bez bliższego zbadania rozstrzygnąć. Obrazy tak wysokiej wartości artystycznej i pieniężnéj, muszą mieć pewne dokumenta piśmienne, pewną tradycyą zasadną, zkąd pochodzą, gdzie nabyte, itp. o czem w przejeździe przekonać się nie mogłem.

Moje słów kilka zmierzają raczej do tego, aby zbić niekorzystne opinie o téj kollekcyi i dać wskazówkę każdemu, ktoby ten ciekawy ze wszech miar zbiorek bliżej zbadać i opisać pragnął. Szczupłym on jest, to prawda; w takich jednak rzeczach nie idzie o ilość, lecz o jakość.

Z tak estetycznemi wrażeniami, marząc oraz o relikwiarzu jaki widziałem w skarbcu katedralym, roboty Benvenuta Celliniego, ze szczerego złota i emalii złożonym, przybyłem do Rzeszowa: miasto to, różnemi od wieków klęskami trapione, oddzisiaj cokolwiek wznosić się zaczyna. Było ono kolebką familij Rzeszowskich od téj przeszło do Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego, a od niego do Ligęzów, z których Konstancya Ligęzówna kasztelanka sandomierska, wniosła go w wianie Jerzemu Lubomirskiemu. Dalszy wywód byłby zbytecznym, opisali bowiem to miasto pod względem historycznym: Swięcki, Baliński a najdokładniej Bielowski.

Nigdzie jednak nie znajduję choćby tylko wzmianki o znakomitem dziele wykonaném z marmuru białego, w wypukłej rzeźbie, umieszczonem w ścianie po za wielkim ołtarzem kościoła księży Bernardynów, a przedstawiającem złożenie do grobu *Chrystusa Pana.* Wszystkie figury téj rzeźby, są prawie naturalnéj wielkości, a śmiałość dłuta, wydatność rysów, niesłychana expresya każdej twarzy dozwalają przypuszczać, że mogłoby być dziełem samego Michała Anioła Buonarotti. Zaprawdę, wielki jedynie geniusz utworzyć mógł tak bogatą kompozycyą i wykonać ją z taką precyzyą, z takim efektem.

Rzecz dziwna, że autorowie piszący o Rzeszowie

i najlepszych chęci rodak nasz powołanym został, były zapowiedzią nowej ery dla uniwersytetu naszego, za której wskrzeszeniem pana Kraińskiego w Radzie państwa ostatniemi czasy tak silnie przemawiał.

W końcu pozwalam sobie zwrócić jeszcze uwagę na to, iżby obecnie całkiem na czasie było, ażeby i na wydziale chirurgicznym uniwersytetu lwowskiego, z którego każdego roku dość znaczna liczba chirurgów po kraju się rozchodzi, o sposobność wprawiania się młodzieży tam się kształcącej w terminologią sądowo-lekarską polską się postarano, gdyż bez takowej żaden z nich na przyszłość obejść się nie będzie mógł. Powołani bowiem zarówno z lekarzami nie tylko do śledztw sądowo-lekarskich na trupach, lecz i do zdawania opinii przed sędziami śledczymi i przy końcowych rozprawach, powinien też zarówno dobrze i pewno władać językiem sądowo-lekarskim polskim. W razie, gdby wykład polski w rzeczonym uniwersytecie nie mógł się równocześnie odbywać z obowiązującym wykładem niemieckim, dobrzeby może było zamianować do tego docenta, wkładając oraz na kandydatów obowiązek wykazania się przy ścisłych egzaminach świadectwem tegoż, iż z terminologią sądowo-lekarską polską dostatecznie są obeznanemi. Spełnienie tego obowiązku powinnoby tem ściślej być dopilnowanem, ile że niemal większa zawsze połowa tych kandydatów należy do pokolenia i wyznania, które z narodem, w pośród którego żyje, dotąd niczem mniej jak za pomocą języka krajowego zespolić się usiłowało.

Wiedeń 14 września.

☐ Wyjazd króla Franciszka II do Hiszpanii kończy dramat neapolitański, który się zaczął krwawo, a skończył się zupełnie spokojnie. Ludność poszła za wojskiem, które połączyło się wszędzie z Garibaldim, prawie bez wystrzału. Słusznie *O.-D.-Post* wczoraj powiedziała, że rządy takie jakim był neapolitański nie mogą innéj nadgrody ze strony ludu oczekiwać. Garibaldi idzie naprzód z myślą narodową, i wszędzie znajduje pomoc i wsparcie. Połączenie się jego z wojskiem piemonckim nastąpi niezadługo. Tymczasem pułki zaciężne papieskie opuszczają Lamoricièra i poddają się jenerałowi Wiktora Emanuela. W Ankonie, jak donoszą, panuje zupełny nieład, i można prawie być pewnym, że się forteca ta podda bez obrony. Dalsze operacye będą wtedy nader ważne, gdyż Garibaldi już flotę neapolitańską kieruje ku morzu adryatyckiemu. Czas nagli. Zima nadchodzi. Garibaldi i Piemont czują, że od pośpiechu zależy ukończenie dzieła. Anglia ich popycha; Francya nie przeszkadza. Wszystko nagli do pośpiechu, i depesze telegraficzne będą coraz ciekawsze.

List króla Wiktora Emanuela do księcia Couzy, i list Cesarza Napoleona do księcia Czarnogóry, sprawiły tu wielkie wrażenie. Cesarz Napoleon wstrzymuje tego ostatniego gdy przeciwnie Wiktor Emanuel popycha, jak twierdzą księcia mołdo-wołoskiego naprzód. Widzieć ztąd można, jak daleko Piemont działanie swe posunąć zamierza. Może być, że ks. Couza dla tego wojska swego sułtanowi nie posłał. Że był o to proszony, to wiem z urzędowego źródła. Wprawdzie organizacya wojskowa Mołdo-wołoszczyzny jest bardzo zaniedbana. Obie prowincye liczą zaledwo 10,000 wojska, źle wyćwiczonego i źle płatnego. Oficerowie na mustry i parady występują w koczach i dorożkach; karności brak zupełny. Książe otoczony samymi półkownikami i jenerałami z których wielu nigdy nie służyło w szeregach. Skarb ma pieniądze, lecz obracają je ministrowie jak chcą, i po największéj części bez ładu i korzyści dla kraju. Partya narodowa powstaje na to wszystko; lecz nie będąc u władzy, nie ma wpływu u księcia. Jest to obraz powzięty z ust naocznego świadka.

Rada Państwa prowadziła dziś dalćj debaty: Skończyła budżety Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Hr. Nadasdy w długiéj mowie chciał pokazać, jak myśli zreorganizować sądownictwo i administracyę. Hr. Apponyi odpowiedział słusznie, że takowa reorganizacya nie może być płodem jednego ministra, lecz musi wyjść z reorganizacyi całego państwa, nad którą Rada Państwa jeszcze da się słyszeć. Hr. Apponyi zrobił w tym duchu wniosek, który zgromadzenie wielką większością przyjęło.

Dziś ta większość licząca 40 do 45 głosów, ma się zebrać wieczorem u ks. Schwarzenberga.

Jutro dyskusya nad budżetem finansów.

Z Podola 21 sierpnia (spóźnione).

W liście przeszłym podałem wam całą osnowę przedstawienia uczynionego przez szlachtę podolską do ministra spraw wewn. Na przedłożenie to otrzymaliśmy odpowiedź następującą:

Kopia. „Z odniesienia się p. Jenerał-Gubernatora Kijowskiego, Podolskiego i Wołyńskiego do p. Podolskiego cywilnego Gubernatora z d. 12 grudnia 1859 r. (star. stylu) za N. 4683.

„Wasza Ekscelencya zakomunikowałeś mi oryginalną uchwałę szlachty podolskiéj, w któréj ona między innemi stara się: 1) o wprowadzenie publicznéj procedury i sądów przysięgłych; 2) o naznaczenie ogólnego przemiaru; 3) o zmienienie dziś istniejącego systematu akcyzy; 4) o poprawę dróg środków komunikacyi i zbudowanie bocznéj drogi, żelaznéj do rzeki Dniestru; 5) o pozwolenie założenia Towarzystwa Rolniczego i szkoły agronomicznéj na rachunek sum ziemskich powinności (gruntowego poboru); i 6) o ułatwienie dla cudzoziemców wjazdu do podolskiéj gubernii.

„Uchwałę tę przedstawiałem do łaskawego rozpatrzenia panu Ministrowi spraw wewnętrznych, który mi teraz zakomunikował:

„1) Na skutek starania (chodatajstwa) szlachty pod. o wprowadzenie publicznéj sądowéj procedury i sądów przysięgłych, objawić gubernialnemu Marszałkowi, że z powodu podobnego starania szlachty jednéj z wielko-rosyjskich gubernij (wiadomo, że prócz szlachty kilku gubernij rosyjskich, także szlachta gubernii charkowskiéj podała prośbę o to samo) on p. Minister spr. wewn., wstępował z najpoddanniejszem przedstawieniem do Jego Cesarskiéj Mości i że N. Pan rozkazać raczył dać marszałkowi gubernialnemu srogie napomnienie (wnuszenije) za dopuszczenie szlachty do podobnie niewłaściwych rozpraw.

„2) Że na skutek starania szlachty podolskiéj o naznaczenie ogólnego przemiaru, nie uważa się potrzebnem czynić żadnego rozporządzenia, ponieważ zarządzający korpusem mierniczym, w skutek podobnego starania się szlachty gub. wołyńskiéj zawiadomił, że w celu przyspieszenia ogólnego przemiaru w zachodnich guberniach (w prowincyach zabranych) wyszedł 19go września 1859 r. najwyższy rozkaz ułożenia nowych prawideł dla tego przemiaru i że do wykonania tego dzieła już przystąpiono.

„3) Że staranie szlachty podolskiéj o ułatwienie wjazdu cudzoziemców do podolskiéj gubernii nie zasługuje na uwagę tem bardziéj, że szlachta nie miała wcale prawa rozpatrywania tego przedmiotu.

„4) Że staranie się o zniesienie dziś istniejącéj ustawy o akcyzie (wódczanéj) także nie uznaje się być godnem uwagi, ponieważ twierdzenia szlachty, jakoby zniżenie ceny wódki wywierało szkodliwy wpływ na pijaństwo i moralność ludu, (!) nie są racyonalne i że w ogóle sądzenie o nowéj „ustawie o akcyzie“, byłoby zawczesnem, z powodu nie dawnego wprowadzenia onéj do podolskiéj gubernii *).

„5) Że dla zadosyćuczynienia staraniu szlachty o naprawę środków komunikacyj w 1857 r., pan główno-zarządzający środkami komunikacyi i publicznemi budowami nie napotkał żadnych przeszkód, jeżeli szlachta zaofiaruje niezbędną sumę na przygotowawcze poszukiwania; ale ponieważ szlachta różniła się wtedy w zdaniach swoich względem zbioru pieniędzy, *więc sprawa ta nie może mieć dalszego toku.*

„i 6) Że staranie o założenie rolniczych Towarzystwa i Szkoły *na rachunek sum ziemskiego poboru* (ziemskich powinności) jest niemożebnem do wykonania, ponieważ pobór ziemski nie jest w rozporządzeniu jednéj tylko szlachty, a zatem szlachta nie miała prawa nim rozporządzać.

„O takiem zdaniu pana Ministra spraw wewn., dając znać Waszéj Ekscelencyi *najpokorniéj upraszam* (wyrażenie to „najpokorniéj upraszam“ używane jest w rosyjskim urzędowym stylu nawet od urzędnika wyższego do niższego) podać je do wiadomości podolskiego gubernialnego marszałka.

(Podp.) Jenerał gubernator książę *Wasilczyków*“.

Widzicie więc, że nam szeroko korzystać dają z prawa objętego artykułem 112 tomu IX Zbioru Praw rosyjskich. Artykuł ten brzmi:

„Oprócz tego szlachta w zgromadzeniu może się naradzac nad swojemi potrzebami i pożytkami (o swoich połzach i nużdach), i czynić o nich przez gubernialnego marszałka przedstawienia do naczelnika gubernii i ministra spraw wewnętrznych, a w razach ważnych zanosić nawet najpoddanniejsze prośby do Jego Cesarskiej Wielkości“.

Odpowiedź ministra na punkt 1szy naszego przedstawienia daje nam *srogie napomnienie*, za wdanie się w *tak niewłaściwe rozprawy*, które przekonywają, że jawne i publiczne postępowanie sądowe lepiej odpowiada swojemu celowi, niżeli tajne i zakryte sądownictwo, rezolwujące sprawy na mocy przedstawień redagowanych przez kancelarye, nie sprawdzanych ani przez strony, ani przez sędziów nawet, (bo pierwszych prawo nie dopuszcza, a drugich wcale nie obowiązuje do tego). Twierdzenia o wyższości sądów przysięgłych nad tajnemi śledczemi komisyami, złożonemi z ludzi czerpiących cały swój sposób do życia tylko z protegowania złoczyńczów i obdzierania niewinnych, także w oczach pana ministra na *srogą* naganę zasługuje. Twierdzenia, że zniżenie ceny wódki w drobnej przedaży, szkodliwie wpływa na moralność ludu, uznane za nieracyonalne. O ułatwieniu stosunków z zagranicą potrzebnych, choćby tylko ze względów handlowych i przemysłowych, szlachta znowu sądzić nie ma prawa. Na punkta 3ci i 5ty nie dano żadnej odpowiedzi; uważano je snać za nadto jasne i słuszne, aby na nie można było odmownie odpowiedzieć. Punkt o Towarzystwie Rolniczem i Agronomicznej Szkole przekręcono zupełnie: bo ktokolwiek odczyta uważnie ten punkt, przekona się, że tam nie było mowy o założeniu Towarzystwa na rachunek sum ziemskich powinności; część tylko tych sum, dziś leżącą bez użytku, chciano obrócić na założenie i utrzymanie szkoły agronomicznej i kantoru zabezpieczenia od zarazy bydła. Wszędzie, w każdym wyrazie widać tylko złą wolę i chęć odmówienia bądź co bądź; — ale usposobienie to najwyraźniej wykazuje się w odpowiedzi na punkt o ulepszeniu środków komunikacyi. Najprzód pan jenerał-gubernator we wstępie do pisma powiada, że szlachta prosi o zbudowanie bocznej linii żelaznej drogi do Dniestru, o czem nawet wzmianki tam nie ma, później p. minister pisze, że ponieważ szlachta 1857 roku różniła się w zdaniach względem zebrania pieniędzy na przygotowawcze poszukiwania, przed rozpoczęciem ulepszenia środków komunikacyjnych, *to sprawa ta nie może już mieć dalszego toku.* Wszakże: 1) chociażby szlachta i różniła się w zdaniach w 1857 r., to dziś już mogła się zgodzić; 2) szlachta właśnie zgodziła się i wyraża to w swoim akcie, na zbudowanie szosowych dróg za pomocą n a t u r a l n y c h p o w i n n o ś c i; 3) szlachta w 1857 r. nie mogła różnić się w zdaniach, bo w 1857 roku nie było zgromadzenia szlachty; traktowano wprawdzie o tem z marszałkami, a z tych jedni na wszystko przystali co rząd proponował, inni dostrzegłszy niekorzystnych bardzo warunków, uciekli się pod opiekę prawa i odpowiedzieli, że w materyach pieniężnych nie mogą nic stanowić bez urzędowego zebrania szlachty i ztąd poszło *rozróżnienie w zdaniach.* Nakoniec gdzie znaleźć można przyczynę, którąby uniewinniała rząd co powiada: „Sprawa o ulepszenie dróg komunikacyi nie może mieć dalszego toku“.

Nie będziemy dalej nudzić czytelników rozbiorem odpowiedzi ministra; sens jej za nadto jasny aby go kto mógł nie pojąć.

*) Nowa ustawa, ulepszona na sposób p. Kokerewa jak widzieliśmy wyżéj, wprowadzona u nas od dwóch lat, a system wydzierżawienia akcyzy praktykuje się już od lat dziewięciu. Żadne rozporządzenie rządowe nie zrodziło tak gwałtownego i tak długo się przeciągającego oburzenia (bo do dziś dnia), jak wydzierżawienie w prywatne ręce wódczanego poboru. Jest to reminiscencya tatarskiego systematu za czasów Batuhana i jego następców, którzy wszystkie podatki w księstwie Moskiewskiem kupcom wydzierżawiali.
(Przyp. Koresp.)

J. C. K. Ap. Mość zamianował Andrzeja Oskarda tymczasowego dyrektora gimnazyum w Rzeszowie, rzeczywistym dyrektorem tejże szkoły.

C. k. Minister oświecenia nadał zawakowane posady nauczycielskie przy niższej szkole realnej w Tarnopolu, Stefanowi Waremskiemu, tymczasowemu nauczycielowi przy niższej szkole realnej w Nowym Sączu, i Józefowi Schittawans, nauczycielowi rysunku ręcznego przy niższej szkole realnej w Somborze (w Banacie).

— C.k. Minister oświecenia zamianował Dr. Juliana Dunajewskiego profesora ustawodawstwa administracyjnego i górniczego, tudzież ekonomii politycznéj na uniwersytecie lwowskim, komisarzem egzaminacyjnym do egzaminów rządowych oddziału politycznego.

— Artur Malewski zamianowany został notaryuszem w obrębie sądu obwodowego Samborskiego z siedzibą w Stryju.

— Komisya nominacyjna we Lwowie zamianowała tymczasowymi aktuaryuszami powiatowymi, auskultantów sądowych: Stanisława Knapika, Władysława Arbesbauera, Adolfa Herdliczkę, Ludwika Mutza i Ludwika Rzepkę, tudzież kancelistę obwodowego Seweryna Żurakowskiego.

Wiedeń 14 września. Posiedzenia Rady Państwa słusznie zajmują przedewszystkiem uwagę publiczną. Od dawna niesłyszano w Austryi słów prawdy głośno wypowiedzianych, bądź to pod formą życzeń bądź zarzutów. Jeżeli są zarzuty, nie tyle tyczą się one osób, co raczéj systemu, który mniemał, że złe mniéj dokuczliwem bywa, gdy o niem mówić niewolno,—zostawiwszy, jak jeden z członków Rady powiedział, dziennik podawczy jedynym organem życzeń i potrzeb całéj ludności. Rada państwa przebiła tę tajemniczość osłaniającą wszystkie czynności rządowéj administracyi, które dla samych nawet naczelników rządu były niejednokrotnie ukrytemi. Wyznali to wszyscy niemal Ministrowie, a Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż na raportach tylko urzędniczych zmuszony poprzestawać, musi oddzielne wyznaczać komisye, gdy rzecz jaką niezawiśle od form administracyjnych zbadać chce. Obrady Rady państwa tam nawet, gdzie przechodzą w szczegóły więcéj lokalne i specyalne aniżeliby cały kierunek i dążność wypowiedziane we wnioskach wydziału budżetowego wskazywać się zdawały, rzucają jasne światło na cały system administracyjny i wykazują niezbędność zmiany jego. Zmiana ta wypowiedzianą też została przez Prezesa Rady Ministrów, a wszyscy Ministrowie którzy w ciągu dotychczasowych posiedzeń głos zabierali, odwołują się do przyszłéj organizacyi autonomicznéj, do usamowolnienia instytucyj gminnych, korporacyjnych, do sejmów krajowych, jako dróg prowadzących ku polepszeniu obecnego stanu tak państwa w ogóle jako wszystkich ludów jego w szczególe.

Szczupły zakres dziennika naszego nie pozwala nam podawać dosłownie stenografowanych sprawozdań z posiedzeń Rady państwa; staramy się

---

nic o tém dziele nie wspomnieli i niewyjaśnili jego pochodzenia. Ja w przejeździe, nie mając przystępu do archiwum kościelnego, ani przewodnika takiego, coby mi przynajmniej z pewnością powiedzieć zdołał, kto tę rzeźbę i kiedy ofiarował kościołowi, domniemywam się jedynie, że tylko Lubomirscy albo Ligęzowie tak kosztowny dar uczynić mu mogli.

Nawet ramy téj rzeźby, złożone z kwadracików snycerską robotą misternie wyrobionych i różne czyny z historyi świętéj przedstawiających, zasługują na uwagę. Żałować jednak trzeba, że nieznajomość rzeczy i brak gustu, dozwoliły tę rzeźbę, pomalować olejną farbą.

Pozwoliłem sobie zwrócić pobieżnie uwagę, tak na galeryę Dąmbskich, jak na rzeźbę w Rzeszowie aby przez to pobudzić znawców i archeologów do bliższego zastanowienia się i poszukiwań nad temi dziełami sztuki, ze wszech miar niepospolitemi.

W. H. J.

NOWY ZWROT
w literaturze rosyjskiej.

Zauważano to, że od trzech lat piśmiennictwo rosyjskie, rzuciło się całkiem w odmęt polityczno-socyalnych zagadnień, gdy przeciwnie dla samej literatury i naukowych przedmiotów wyraźna w niem panuje obojętność. Jednakże kierunek ten rozpoczął się nie od czasu wstąpienia na tron Cesarza Aleksandra, lecz już dobrze wprzódy dawał się postrzegać, w tem szczególniej, że większa część piszących zachowywała uporne milczenie, co w starej cywilizacyi mogłoby być wzięte za objaw upadku, w młodzieńczej zaś literaturze rosyjskiej znaczyło tylko chorobę, jakiéj podpadają dzieci gdy rosną. Tak przynajmniej Rosyanie tłomaczą sobie filozoficznie ów przygnębiający ucisk, jaki ciężył szczególniej na wszelkich objawach pracy umysłowej za czasów mikołajowskich. Pod panowaniem dzisiejszego monarchy, nowe życie wstąpiło w literaturę, gdy piszący z trudnym do uwierzenia zapałem rzucili się w odmęt socyalnych zadań. Praktyczną tę dążność doprowadzono do wysokiego stopnia od chwili gdy rząd dał hasło do poprawy włościańskich stosunków. Oddawna najzacniejsi mężowie marzyli o tem, teraz marzenie zamienić się ma w rzeczywistość. „Ileż to nadziei — pisze jeden Rosyanin (Almasow) nierozbudziło się na myśl o nowem życiu, które ma spłynąć na młodsze nasze pokolenie! Jaki zapał do czynu ogarnął tysiące głów, drzemiących dotąd! Wielkie pytanie tyczące się usamowolnienia poddanych, zostawało w ścisłym związku z tyloma innemi zagadnieniami, że rosyjskie dzienniki o niczem niemówiły, tylko o przekupstwie, odkupie wódki, akcyonaryuszach, kolejach żelaznych, gruntach włościańskich, jawności sądów itd.

Aczkolwiek ta nowa czynność da się w części usprawiedliwić, jednakowoż właściwa poezya zajmuje odtąd drugie już miejsce. Jeżeli dziś gdzie się pieśń rozlega, to ją porównać można do śpiewu robotników przy budowie domu; robota jest tu głównym celem, śpiew tylko jej dopomaga. Dla tego wszystkie niemal utwory teraźniejszej literatury rosyjskiej przejęte duchem teoryi pożytku, zajmują się wyłącznie sprawami społeczeńskiemi; co jest bardzo naturalną rzeczą, tam gdzie stosunki społeczne tak są potworne, że przy wyobrażeniach chrześciańskiej cywilizacyi nigdy utrzymać się nie mogą. Poeci też rosyjscy śpiewają, nie aby śpiewać tajnie swych uczuć, lecz na sposób Tyrteusza; a chociaż cierpi na tem wzniosłe przeznaczenie literatury, tedy trudno prawdziwym jej zwolennikom protestować przeciw temu kierunkowi mającemu cechę negacyi tak wybitnej, jak wybitnem jest złe toczące ciało społeczne w Rosyi.

Jedna z pieśni w tym duchu pisanych, charakteryzuje w ten sposób zadanie dzisiejszej liryki: „Czas ci już czas na swobodę o rosyjska pieśni! Ty pobożna, zwycięzka, swobodna, w miastach, siołach, na polach brzmiąca; ty zrodzona w burzy i niedoli — ty łzami i krwią ochrzczona, rosyjska pieśni! Nie sama przez się składasz się w nutę i słowa, lecz na śniegach i słotach pod słomianą strzechą zrodziłaś się, w dymie pożarów urosłaś — a na wilgotnych mogiłach śnieżna zawieja zwiała twe cząstki w całość.....“

Piękne to są te liryczne pragnienia, ale cóż poradzi młode plemie pieśniarzy i postępowych autorów przeciw zakorzenionemu i rozgałęzionemu zepsuciu urzędników? Nic tam niepomogą jakieś powoływania się na uczucia honoru, gdzie tych uczuć nigdy nieznano.... Jakoż pewien wysoki dygnitarz rosyjski dowiedziawszy się, że w sąsiednim kraju nierzetelni urzędnicy podrzynali sobie gardła, wyrzekł w obec licznego zgromadzenia: „Szczęśliwy to kraj, gdzie winowajcy sami się karzą!“

Na owem uczuciu honoru, które zbrodniarzowi z wyższego stanu żyć niepozwala, zupełnie zbywa Rosyanom; i bardzo słusznie, bo przy takiém uczuciu, zabrakłoby całkiem czynowników. Widzą to liberalni pisarze rosyjscy, i niemogąc inaczej tej hańby zdjąć ze swego narodu, wszystkie podobne wykroczenia nazywają *Tatarszczyzną*. Dla tego podłość i płaszczenie się nazywa się teraz *Tatarszczyzną*; wziątki, przy ściśnięciu ręki: *Tatarszczyzną*; złe obchodzenie się z poddanymi i podwładnymi: *Tatarszczyzną*. Tem słowem uspokaja się wprawdzie sumienie i duma narodowa, ale rzecz zostaje jak była. W książkach, na teatrze, w karykaturach i w tysiącznych sposobach, temat ten bywa obrabiany niezmordowanie—ale i to się przejadło; narzekania gazet stały się pustym frazesem; a prócz ukarania kilku indywiduów, wszystko idzie po dawnemu. Organizacya występku tak jest tam silną, jak gdzieindziej organizacya społeczna na najświętszych pryncypiach chrześciańskich, równie silną niebywa.

jednak treść ich jak najjaśniéj zebrać, a korespondent nasz wiedeński dopomaga nam w tem, charakterystyczną cechę każdego posiedzenia skreślając natychmiast, zanim jeszcze dzienniki przynoszą jakąkolwiek o tych posiedzeniach wiadomość. Uprzedzamy także pod tym względem zwykły bieg poczt, dając własne telegraficzne depesze o ważniejszych na Radzie zaszłych wypadkach. Obok tego czujemy się obowiązani do szerszego tych przedmiotów traktowania, które bezpośrednio kraj nasz obchodzą. I tak podaliśmy dosłownie rzecz o uniwersytecie Jagiellońskim; dziś gdy nas doszły dalsze stenografowane sprawozdania, dajemy rzecz o fundacyi Dydyńskiego z posiedzenia w dniu 11 b. m. a o głosie barona Petrino, tyczącym się zakładów edukacyjnych i funduszów religijnych na Bukowinie, zastrzegamy sobie raz jeszcze szerzéj powiedzieć, jakkolwiek przedmiot ten przez umiejętne rozwinięcie mowcy i obszerne zastósowanie do niego kwestyj zasadniczych, jakiemi są wolność i równość wyznań chrześciańskich, tudzież autonomia instytucyj, wyszedł z zakresu sprawy prowincyonalnéj i przeniósł się na pole ogółowe. Zawdzięcza on to i obfitości materyału użytego przez mowcę i wybornemu wykładowi, a wreszcie odgłosowi, jaki znalazł w odpowiedniem jak Bukowina położeniu innych krajów koronnych pod względem różnorodności plemiennéj i religijnéj.

Tu zamieszczamy tylko treść stenografowaną głosu p. Starowiejskiego o fundacyi Dydyńskiego:

„P. Radzca Starowiejski-Biberstein zrobił jeszcze uwagę do budżetu ministerstwa spraw duchownych i oświecenia, że jak mu wiadomo, zapisy prywatne poświęcone wychowaniu młodzieży, niezawsze obracane bywają stósownie do przeznaczenia swego, przez co wola fundatora zniweczoną zostaje. Na poparcie tego twierdzenia musi on przytoczyć pewną fundacyę w Galicyi, która w roku 1808 przez niejakiego Dydyńskiego utworzona, przeznaczoną była na utrzymanie czterech młodzieńców z rodzin szlacheckich. Fundacya ta nie weszła jeszcze w wykonanie w r. 1860. W akcie fundacyjnym stoi, że zapis ten ma być zawiadywanym przez kuratora, a zostawać pod nadzorem władz. Obecnie zapis ten wynoszący 100,000 złr., z których 50 w gotowiźnie a 50 w nieruchomościach, zostaje pod administracyą ministeryum oświecenia, a ostateczne uregulowanie téj sprawy wedle woli fundatora, pomimo wielorakich rozpraw niezostało jeszcze wykonane. W tém leży z jednéj strony naruszenie prawa, gdyż nie stało się zadosyć woli fundatora, z drugiéj strony postępowanie takie chybia celu, bo odstrasza od zapisów podobnych funduszów.

„Minister Spraw Duch. i Ośw. odpowiedział, że w téj chwili nie jest w możności dać wyjaśnienia w pomienionéj sprawie fundacyi, lecz korzystać będzie z téj okoliczności, aby tę rzecz przyspieszyć i do końca doprowadzić.

„Radzca państwa Starowiejski oświadczył, że tém większą musi przykładać do tego wagę, iż obsadzanie miejsc funduszowych w myśl zapisu, jak mu to oznajmiono, służy kuratorowi, a mimo tego rząd ma zamiar przystąpić do obsadzenia tych miejsc, co stanowiłoby niewątpliwie targnięcie się na prawo prywatne.“

— Jenerał adjutant Cesarza rosyjskiego hr. Toll, przybył we czwartek z Petersburga do Wiednia.

— Od kilku dni, jak donosi *Kor. autogr.* przybywa do Wiednia wiele znakomitych rodzin neapolitańskich, które opuściły kraj swój w skutku ostatnich wypadków politycznych.

— Na mocy rozporządzenia JCMci, ustanowioną została jak w powyższém piśmie czytamy, komisya zająć się mająca ulepszeniami w administracyi wojskowéj.

— *O. D. Post* donosi z Peszta z d. 12 b. m. iż aresztowany w Szegedynie redaktor tamecznego *Hirado*, powieziony został do twierdzy Josephstadt, gdzie będzie internowany, podobnie jak to się stało od dawna z poetą węgierskim Sarossy w Pilznie. Dziennik ten dodaje, że wypadki w Szegedynie nie mają takiego znaczenia, jakie im przypisują.

— *Presse* ubolewa, że rozporządzenie ministerstwa skarbu zmieniające dotychczasowy sposób wymiaru podatku od gorzałki pędzonéj z nadpsutych ziemniaków, nie będzie mogło już tego roku wejść w wykonanie z powodu rozwlekłych form postępowania. Komisarze skarbowi na prowincyi odbierają to rozporządzenie zwykłą drogą urzędową, i nie mało czasu upłynie, zanim urzędownie znów ze swéj strony zawiadomią o tém strony. Producenci muszą podawać na piśmie o specyalne pozwolenie zastósowania tego rozporządzenia. Nie licząc urządzenia odpowiedniego w gorzelniach, same biórowe czynności zabiorą resztę września, to jest właśnie porę, w któréj korzystaćby można z tego rozporządzenia, bo już potem zgniją do reszty ziemniaki. Otóż i w tym razie najlepsza wola na nic się nie przyda, gdy wykonanie zabiją przewlekłe formy urzędowe.

— *Vaterland* donosi z nad Adryi 11go b. m. co następuje: Arcyksiążę-Admirał uda się wkrótce ku brzegom Dalmacyi, aby obejrzeć oddziały floty, które obsadziły porty wojenne i krążą na wysokości punktów strategicznie ważnych. Nasza c. k marynarka znajduje się w téj chwili w takim stanie, że mogłaby odeprzeć zwycięzko wszelki napad połączonéj floty neapolitańsko-piemonckiéj, i pała żądzą zmierzenia się z nieprzyjacielem. Również parowce Lloyda rozwijają wielką czynność. Z pięciu parowców, które dziś wypłynęły z portu, „Trebizonda“ śrubowy parowiec o sile 500 koni udał się do Ankony, wioząc kilkuset ochotników wszech narodów, którzy wstępują do służby papiezkiéj. Na pokładzie parowca „Bombaj“ jedzie czterech misyonarzy do Afryki środkowéj, wysłanych przez wiedeńskie bractwo maryackie.

— W dziennikach wiedeńskich znajdujemy umieszczony z *Gaz. Augsb.* następujący list z Innsbruku: Widoki wojenne zwiększają się; do czterech batalionów strzelców cesarskich powołano urlopników, i z niejaką pewnością mówią już o zgromadzeniu korpusu 15-tysięcznego w Tyrolu. Zresztą w tym roku ma nie być w naszym kraju poboru, a braki w pułkach zastępować będą zaciągami w Wiedniu i Innsbruku, w których każdy ochotnik dostanie 20 złr. na rękę. Jeżeliby miało przyjść jeszcze tego roku do zaczepek na naszéj granicy, która na nieszczęście przez odstąpienie Lombardyi została odsłoniętą, byłoby może najstósowniéj użyć cały pułk strzelców cesarskich w Tyrolu, albowiem strzelcy nasi szczególne mają zaufanie do żołnierzy tego pułku, jako po większéj części swych rodaków, i najmiléj byłoby im wspólnie z nimi spotkać się z nieprzyjacielem.

— W Zagrzebiu zacznie wychodzić od 1go października nowy dziennik kroacki pod napisem: „Pozor“. Program mówi, że dziennik ten będzie wierném odbiciem życia ludu chorwackiego i przedstawicielem jego życzeń i potrzeb. O ile z programu sądzić można, w którym lekko tylko natrącono o stanowisku narodowem i politycznem Chorwatów, dziennik ten nie będzie organem zjednoczenia z Węgrami. Przynajmniéj mówi program: „Bądźmy sami sobą“, co w tym duchu tłumaczyćby można.

— W. Ks. Hesko-Darmstadzki wyjechał wczoraj rano do Monachium.

— Minister policyi bar. Thierry przybył 10go do Werony.

— Dziennik *Magyar Saito* dowiaduje się od kupców belgradzkich, że książę Miłosz Obrenowicz Serbski bliskim jest zgonu i że lada dzień wypadek ten może nastąpić.

— Projekt podziału armii austryackiéj na brygady ruchome i nieruchome, pochwalony podobno został przez N. Pana, jak donosi *Milit. Ztg*, i wkrótce będzie zatwierdzony.

— *Presse* nie przestaje popierać swojego projektu finansowego, którego główną osią jest likwidacya banku narodowego. Z okazyi przedstawienia ministerstwa skarbu do N. Pana o obecném położeniu banku, dziennik ten rozwija swój plan w obszernym artykule, w którym nie szczędzi w ogóle zarzutów całemu systemowi finansowemu, a w szczególe naczelnikowi ministeryum skarbu p. Plenerowi.

Główne zasady planu przez *Presse* doradzanego są: likwidacya banku stopniowa w ciągu lat parę, aby przez ten czas zrealizować jego aktywa; wolność zakładania banków, zaprowadzenie czyków (cheeks), a wreszcie zastąpienie chwilowego braku monety srebrnéj biletami kasowemi reprezentującemi jedynie całoroczną ilość podatków skarbowi należnych. *Presse* mniema, że tym sposobem ściągnie z zagranicy monetę srebrną, przyprowadzi wszystkie przedmioty handlu do ich rzeczywistéj ceny, gdyż takowe mają obecnie cenę zastósowaną do wartości banknotów, a zatém nominalnie o tyle są droższe ile wynosi agio, i że podniesie kredyt.

Włochy.

Korespondent *Timesa* opisuje w liście datowanym dnia 3go b. m. z Neapolu zatargi w gabinecie, jakie wyprzedziły wyjazd króla Franciszka II. Ministrowie podali się pisemnie wszyscy razem do dymisyi w sobotę. „Nazywają nas zdrajcami, mówili oni, wojsko jest przeciw nam i monarcha nie ma już w nas zaufania; prawda, że nas gwardya narodowa i lud popiera, a raczej jego niż króla jesteśmy ministrami, lecz to przeciwne jest konstytucyi, prosimy przeto WKMości, abyś utworzył ministeryum przechodowe. Prócz tego nie chcemy brać na siebie odpowiedzialności za wojnę przeciw Garibaldemu i jego stronnikom, byłaby ona albowiem daremną.“ Gdy w niedzielę popołudniu król po bezradnem oczekiwaniu posłał po p. Martino, aby tenże nowe złożył ministeryum, a on odmówił, zawołał król z głęboką boleścią: „więc mnie wszyscy już opuścili“. Rozumie się, że ministrowie, gdyby nawet na swych posadach pozostali nic innego czynić nie będą, jak trzymać wszystko w pogotowiu na przybycie Garibaldego. Król w rozpaczy swej myślał chwilowo o zajęciu stanowiska obronnego, wojsko zgromadziło się w mieście, przygotowano wory z piaskiem pod murami Castello di Carmine i inne obronne przedsiewzięto środki, lecz gdy król chciał powołać wojsko i żandarmeryę z prowincyi, odmówili ministrowie stanowczo swego przyzwolenia. Siła morska, która bezwątpienia oddaną być miała Austryi wzbraniała się wyruszyć z portu neapolitańskiego.

W obec wypadków, które w ostatnich dniach przeniosły się w granice państwa papiezkiego, na czasie będzie wyszczególnić podział terytoryalny tegoż państwa, aby dawne nazwy jeograficzne jak *Marchia* i *Umbrya* dziś używane, mogły być zrozumianemi.

Przed wojną włoską państwo kościelne podzielone było na 4 legacye i okrąg rzymski.

Pierwsza legacya obejmowała prowincye: Bolonią, Ferrarę, Forli i Ravennę. Prowincye te tworzyły tak zwane *Romanie*. Wiktor Emanuel przyłączył je do Piemontu.

Druga legacya składa się z prowincyj: Urbino, Pesaro, Macerata, Loreto, Ankona, Fermo, Ascoli, Camerino. Jest to ta część państwa papieskiego, któréj nadają zwykle nazwę *Marchii*. Graniczy ona na północ z Romanią, na wschód z morzem adryatyckiem, na zachód z Toskanią i prowincyami Spoleto i Perugia i dzieli Romanie od państwa neapolitańskiego.

Trzecią legacyą tworzą prowincye Spoleto, Perugia i Rieti. Pierwsze odpowiadają nazwie *Umbrya*. Miasto Foligno obecnie położone w delegacyi Perugii, jest dawne Fulginium, miasto stołeczne Umbryi.

Czwarta legacya obejmuje prowincye Veletri, Frosinone i Benevento. Ostatnia leży w królestwie neapolitańskiem w „principato ulteriore.“

Okrąg rzymski pod osobnym zostający zarządem, składa się z samej stolicy Rzymu, Viterbo, Orvietto i Civita-Vecchia; jest to najmniejsza prowincya państwa rzymskiego złożona z jednego powiatu, lecz mająca znaczny port handlowy na morzu Śródziemnem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 września. Przy bramie floryańskiej na murach dawnego arsenału miejskiego, gdzie był następnie skład wełny, wznoszą obecnie piętro. Budynek ten ma mieć przeznaczenie na wsypkę zboża; na dole umieszczony będzie jak było ostatniemi czasy, skład wódki dzierżawcy konsumcyi miejskiej.

— Dziś w nocy zgorzały stodoły z całemi zbiorami w pobliskiej wsi Kościelnikach. Ogień powstał około godziny 1éj w nocy z niewiadomych powodów. Jest podejrzenie, że był podłożony. Z okolicznych wsi przybieżono na ratunek; miejscowi włościanie nie ruszyli się.

— Ulica Bracka została tego lata ostatecznie wyporządzoną po pożarze. Wszystkie jéj domy już są zrestaurowane, a przez rozszerzenie domu bar. Larysza od strony ulicy franciszkańskiéj w tym samym smaku jak część jego od ulicy brackiéj, powstał budynek bardzo okazały. Słusznie przeto na téj ulicy dziś tak przyozdobionéj dają obecnie nowe ciosowe chodniki po obu stronach, gdy dawniéj miała ona jeden tylko chodnik, który podczas gdy ta ulica gruzami była zawalona, znacznie został uszkodzony.

— W Peszcie zdarzyło się 3go bm. zabójstwo wśród szczególnych okoliczności. Kupczyk pewien przybrał sobie do głowy, że się w nim kocha baronówna Döry. W tem przekonaniu zakradał się kilka razy do domu swojéj kochanki ażeby się z nią widzieć, i starał się przekupić służbę. Rodzice dowiedziawszy się o tem, kazali go za drzwi wypchnąć, lecz to nie pomogło, i owszem miłość jego bardziéj jeszcze się wzmagała, i rozkochany wrzucał przez okno bileciki. Nareszcie, gdy ojciec panny zmuszony był wyjechać, nakazał jednemu ze służących, aby strzegł domu przed owym napastnikiem. Służący ten stał właśnie wieczorem w sieni, gdy natrętny kochanek chciał wtargnąć do domu, znalazłszy opór i niemogąc przekupić argusa, dobył pistoletu, i dał do niego ognia. W parę godzin służący żyć przestał, a kupczyk wróciwszy spokojnie do siebie, czekał obojętnie, aż po niego straż przyjdzie.

N. 36 Dodatku tygodniowego przy *Gazecie Lwowskiéj* zawiera:

1) Gradobicia w lwowskim okręgu administracyjnym od roku 1821 do 1859. Wykaz szlaków w szczególności koleją lat trzydziestu ośmiu od 1821 począwszy.

2) Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w lwowskim okręgu administracyjnym w roku szkolnym 1858 i 1859. Stypendya.

3) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w lipcu 1860—1859.

4) Starostwo Sanockie. Dokument z r. 1402 i kilku lat późniejszych. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego w r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego, starostę rogozińskiego. Wśie: Dołżica i Maniówka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 września. Dzisiejszy *Monitor* mówi: W obec faktów, jakie obecnie zachodzą we Włoszech, Cesarz postanowił, aby jego pełnomocny minister przy dworze sardyńskim natychmiast wyjechał z Turynu. Sekretarz poselstwa prowadzić będzie tam nadal czynności poselstwa francuzkiego. (O tem odwołaniu bar. Talleyranda wczoraj już doniesiono. Red. Cz.).

Turyn 13 września. Jenerał Cialdini wszedł do Fano, gdzie wziął 300 niewolnika. Gazeta urzędowa donosi, że jenerał minister Fanti mianowany został naczelnym wodzem obu korpusów zmobilizowanych. (Fano leży na drodze z Pesaro do Ankony).

Turyn 14 września. Dzisiejsza urzędowa gazeta ogłasza memoryał Cavoura do innych państw europejskich z dnia 12go b. m. Memoryał ten maluje położenie rzeczy od czasu zawarcia pokoju w Villafranca, wspomina o wzbranianiu się Rzymu rozpuszczenia pułków cudzoziemskich, usprawiedliwia się, że rząd nie mógł dozwolić, ażeby się ruch włoski rozwiał w anarchię. Wojska królewskie szanować będą Rzym i jego territorium. Memoryał odwołuje się do Papieża i mówi, że jeżeli tenże uzna odrodzenie się Włoch, to na nowo stanie się ojcem Włochów, tak jak zawsze jest dostojnym ojcem wiernych.

Książę Michał Gorczakow namiestnik Królestwa Polskiego przybył w piątek wieczór z Warszawy do Wiednia i miał w sobotę na noc wyjechać z powrotem do Warszawy. Przyjazd ten jego odnoszą oczywiście do widzenia się obu Cesarzów w Warszawie, o czém od kilku dni zaczynano powątpiewać. Przybył do Wiednia również pod ten czas kuryer z depeszami z Petersburga.

La Patrie zaprzecza doniesieniom innych dzienników, jakoby Cesarz Napoleon miał powiedzieć do Fariniego w Chambery, że jeżeli nie pochwala najścia Rzymu, to go bynajmniej nie zakazuje. *La Patrie* powiada, że niesłychanem jest zuchwalstwem wkładać Cesarzowi w usta słowa, które w zupełnej zostają sprzeczności z polityką jego, która odradzała wszystkich anneksyj, i która naganiała głośno najście państwa papieskiego, a nie przestanie bronić w Rzymie osoby Ojca Sgo.

W innem miejscu zaprzecza *La Patrie* doniesieniom korespondentów turyńskich, którzy mówili, że lord Russell zapewniał urzędownie, iż Austrya mimo wtargnięcia wojsk piemonckich do państwa kościelnego, nie przekroczy granicy. *La Patrie* powiada, że lord Russell nie uczynił w tym względzie żadnych urzędowych ani półurzędowych oświadczeń rządowi piemonckiemu.

W Paryżu krążyła wieść o zamierzonéj interwencyi austryackiéj w sprawie państwa kościelnego. *Hamb. Nachr.* podały nawet w téj mierze depeszę z Paryża z d. 12go, która mówi, że Austrya postawiła ultimatum, które przez jednego z jenerałów przesłała do Turynu. *O. D. Post* z soboty mówi z tego powodu, że o tem wszystkiem nic w Wiedniu niewiadomo i że te doniesienia należą do rzędu bajek.

Program wojny w państwie kościelnem wskazany został jak na teraz memoryałem ministra sardyńskiego spraw zagranicznych, w tych wyrazach, w których tenże zapowiada, iż miasta Rzymu i jego okręgu wojska sardyńskie naruszać nie będą. Jest to więc program dawny Abonta; „Rzym z obwodem“. Wojsko francuskie pod jenerałem Goyonem ograniczy się chyba na obronie tego obwodu, tj. Comarchii i dwóch najbliższych prowincyj Veletri i Viterbo, jak to utrzymywano na wiadomość o rozpoczęciu wyprawy do państwa papieskiego. Obrona ta może więc tylko tyczyć się wewnętrznych zamieszek, a nie zewnętrznego nieprzyjaciela.

Urzędowy dziennik neapolitański ogłasza pod d. 8 b. m. dekret Garibaldego naznaczający nowe ministeryum, jako to: Gr. Liborio Romano pozostaje zatwierdzony jako minister spraw wewnętrznych; jenerał Henryk Cosenz mianowany ministrem wojny; adwokat Józef Pisanelli, ministrem sprawiedliwości; Karol Cesare i Michał Giacchi pozostają na urzędach swoich, pierwszy jako minister skarbu, drugi jako minister spraw wewnętrznych. Dyrektorem policyi zamianowany adwokat Józef Arditi. Jenerał porucznik Wilhelm Sauget mianowany dyrektorem departamentu wojennego pod rozkazami jenerała Cosenz. Charakteryzują to nowe ministeryum jako złożone ze zwolenników hr. Cavoura.

Garibaldi, jak już donoszono, kazał aresztować trzech członków rządu tymczasowego, który się przed jego przybyciem utworzył z naczelników partyi Mazziniego. W ich liczbie są Agressi i Ricciardi.

Cesarstwo francuscy wsiedli 12go b. m. o 11téj wieczór na okręt w Tulonie, udając się do Nicei; w dniu 14 przybędą do Ajaccio.

Poczta wschodnia przywiozła do Tryestu wiadomości ze Stambułu do dnia 8 września dochodzące. *Journal de Constantinople* zapewnia, że między rządami tureckim i greckim najlepsze panują stosunki, i zaprzecza istnieniu mniemanej noty. Ten sam dziennik zaprzecza podaniom o gwałtach popełnionych w Prevesa. Laroncière de Nourry przybył tu z Pireju. Fregata turecka przybyła tu z Bajrutu i przywiozła 278 więźniów z Damaszku obwinionych o udział w rzezi. Mówią, że sir Hr. Bulwer żądał mianowania Omera paszy ministrem wojny. W Terapii przysposabiają kiosk na przyjęcie księcia Kuzy. Zamiarem jest rządu zaciągnąć za granicą nową pożyczkę. Oczekują tu proklamacyi odnoszącej się do tanzimatu albo do hatihumajonu.

Taż sama poczta przywiozła wiadomości z Bajrutu z 26 sierpnia. Dniem poprzednio wylądował oddział wojska francuskiego. Podczas lądowania, aresztowano ośmiu turków, z powodu naruszenia spokojności. W Damaszku stracono dotąd około 200 osób, a 300 skazano na galery. Wyrok na Achmeta paszę jeszcze nie wydany. Aresztowano także dwóch ulemów wielkiego meczetu tamecznego. Druzowie bardzo są strwożeni.

Poczta marsylska przywiozła wiadomości z Bejrutu z 27go sierpnia, które zupełnie inaczej przedstawiają stan rzeczy jak konstantynopolitańskie doniesienia. Fuad-pasza nie oddał, jak mylnie podano, do wojska 3000 aresztowanych za udział w rzezi, lecz 300 winnych odesłał na galery. Dalej przeznaczył 120 domów muzułmańskich na schronienie dla chrześcian, lecz ci musieli takowe opuścić i powrócić do cytadelli z powodu obelg muzułmańskich. W cytadelli przebywa 10,000 chrześcian wystawionych na wszelki niedostatek. Haracz nałożony na miasto wielkie między ludem sprawił oburzenie, i takowy miota pogróżki. Żołnierze niepłatni uciekają do Druzów. Armia francuska obozuje ciągle pod Bejrutem. Pisma podburzające przeciw chrześcianom rozsiewane są w wielkiej liczbie.

Z Teheranu z 8go donoszą, że Rosya wyrobiła sobie pozwolenie ustanawiania konsulów swoich w Heracie. Major Likharen udał się tam z podarunkami i orderami do Chana.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy
(w walucie austryackiéj).

Kraków 15 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	342	336
Rubie obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	$74\frac{1}{2}$	$73\frac{1}{2}$
Srebro nowe. . . . złr.	$134\frac{1}{2}$	$132\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . „	1 —	10 80
Napoleondory 20 fr. . . . „	10 75	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 35	6 25
„ austryackie . . . „	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87 50	86 50
Obligacye indemn. z kuponami. . „	68 50	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . „	76 —	74 50
Akcye kolei gal bez dywid. z wpłatą 60% „	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	$100\frac{3}{4}$	100
Wiedeń 15 września (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	113	75
Hamburg 100 marków	100	50
Londyn 10 Ł.	132	75
Paryż 100 franków	52	85
Dukat	6	37
5% Metaliki	64	25
„ „ na walutę austr. . . .	60	50
$4\frac{1}{2}$% „	57	75
4% „	51	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	122	—
„ „ 1854	88	25
„ „ 1860	89	—
„ Kredytu ruchomego	$106\frac{1}{8}$	—
Pożyczka narodowa. . . .	75	75
Obligacye indemn. galic. . . .	65	75
Akcye bankowe	750	
„ kolei północnéj	1804	—
„ kredytu ruchomego	170	—
„ kolei francusko-austryackiéj	246	50
„ „ nadcisańskiéj. . . .	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	156	25
Lwów 13 września		
Dukat holenderski	6 30	6 22
„ austryacki	6 35	6 29
Półimperyał rosyjski	10 90	10 74
Rubel rosyjski	2 11	2 8
Talar pruski	2 3	1 98
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	85 50	85
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	67 13	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	76 50	75 50
Warszawa 13 września		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe . . . . „	92 19	—
kupon		$1\ 81\frac{1}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	$14\ 88\frac{1}{2}$	$14\ 86\frac{1}{2}$
kupon		$—\ 13\frac{1}{2}$
Wrocław 14 września.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	$74\frac{3}{4}$	—
Polskie bilety bankowe	$88\frac{7}{12}$	—
„ listy zastawne	—	87
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	$93\frac{5}{8}$	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 15 września. Na wczorajszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za mierzycę		5·75
żyto	„	„	3·75
jęczmień	„	„	3·30
owies	„	„	1·38
ziemniaki (nowe)	„	„	2·00
siano	„	centnar	1·00
słoma	„	„	0·70

Lwów 12 września. Na przedwczorajszy targ przypędzono 165 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie: z Żółkwi 8 sztuk, z Chlebowic 22 sztuk, z Roso Szczerca 2 stada po 9 sztuk, z Chlebowic 22 sztuk, z Rozdołu 2 stada po 19 i 330 sztuk, z Krzywczyc 46, z Rohatyna 26 a z Wybranówki 6 wołów. Z téj liczby sprzedano, jak się dowiadujemy, na targu 156 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 270 funt. mięsa i 20 f. łoju 49 złr.; sztuka zaś którą szacowano 370 f. mięsa i 70 f. łoju, kosztowała 78 złr. w. a. (G. L.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 14 do 15 Września.

HOTEL POLLERA. Rachowski Henryk ob. z Królestwa. Nowosielski Julian urz. z Warszawy. Gitzler Ludwik kupiec z Hamburga. Diehl Juliusz profesor z Wrocławia. Reddi Franciszek buchalter ze Lwowa. Olewińska Domicella ob. z Wód. Gawiński Jan ob. z wód. Trzetrzewiński Leon ob. z Przeworska. Woszyński Józef akademik, Ostrawski Wojciech propinator z Dukli. Hr Proszyński Józef wł. dóbr z Pomorza. Kolischer Maurycy dyrektor z Tenczynka. Kailes Markus kupiec z Lipska. Hr. Romer Emil wł. dóbr z żoną z Tarnowa. Petrowicz Maks, Witkowicz M. juryści z Pragi. Müller Karol bud. z Prus. Schlossman Oskar kup. z Mysłowic. Dr Józef Ławicki, Stefan Juliusz prof. gimn. z Ostrowa. Martinetz Franc. radca sądu w. z żoną z Karlsbadu. Grades Karol kapitalista z Ameryki. Rachowski Karol ob. z Nałęczów, Dargus Juliusz kup. z Rzeszowa. Preleitner Józef radca kolei z żoną z Mylenih. Schwartz Antoni wojażer, John Otto urz., Müller Albert piwowar z Opawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ksiądz Feliks Smoleński prob., August Stojowski akad. z Galicyi. Anna Ciszewska wł. dóbr z Królestwa. Julian Janowski ob. z Kijowa. Artur hr. Poniński wł. dóbr z Częstochowy.

NEKROLOG.

Znowu śmierć nieubłagana w znanéj z cnót obywatelskich polskiéj rodzinie bolesną wyryła szczerbę. Dziś bowiem ostatnią oddaliśmy posługę śp.

Ludwikowi z Miaczowa Fihauserowi,

19sto-letniemu akademikowi, wydziału prawniczego przy uniwersytecie tutejszym; który długiéj i ciężkiéj chorobie uległ, 12go bm. opatrzony śś. Sakramentami.

Syn zamożnéj w Jasielskiéj i Sandeckiéj ziemi osiadłéj, starożytnéj rodziny i sam już ziemskich majątków właściciel, walczył mimo to z żelazną wytrwałością, na jawnéj szkół publicznych widowni, z biedniejszymi towarzyszami o pierwsze, a walecznością na tem jedynem jego wiekowi dostępnem do odznaczenia się polu, nowy do odziedziczonego szlachectwa dorzucił klejnot.

Najlepszego syna i brata, umieli ocenić bliżéj znajomi, zaś kolegę i przyjaciela, uczciła najwymowniéj młodzież akademicka, która zaniosłszy na niedorosłych swych barkach zwłoki ukochanego towarzysza na miejsce ostatecznego spoczynku, a zanim je tam złożyła rozszarpała franzle i obicie trumny i obdzieliła się temi szczątkami ku wiecznéj po nim pamiątce.

To w tak uroczystéj chwili zaimprowizowane świadectwo wymowniéj niż wszelkie słowa mówi o wartości zmarłego, którego nie podobało się Najwyższemu, dla chluby kraju przy życiu zachować.

Kraków dnia 14 Września 1860 r. *S.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	332‴ 34	10'8	44	wschodni średni	pogoda z chmurami		+ 5'4	+11' 7
	10	32 91	5 4	93	„ słaby	„	„		
13	6	32 98	1 8	90	zachodni –	„	„		

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*

(Dodatek).